

Ciszej nad tą trumną

Wiesław Gałzka

Po tygodniu żalu politycy powracają do zajęć. W przeżywaniu straty koleżanek i kolegów, przyjaciół i przeciwników, jawili się subtelniej niż niektóre media, które wyciskały obywatelskie łzy, jakby chciały umyć nimi własne, niezbyt czyste sumienia.

Choć nie tak brudne, jak opisał je w grafomańskim wierszyku dyżurny propagandzista IV RP. Jak wobec tego ocenić zachowania znanych z powoływania się na wartości dziennikarzy, którzy sięgali i sięgać z pewnością będą, po spiskowe teorie dziejów, albo opinie nadużywających słów „Ojczyzna” „Naród” patriotów?

Obecnie partie i media muszą powrócić do nienormalności naszego życia politycznego i przedstawić, jaka ma być ta zjednoczona tragicznym doświadczeniem Polska. A nie będzie to łatwe, gdyż nawet rodzima puszka Pandory nie była nigdy tak szeroko otwarta, jak obecnie otwarty jest kontener z nekromarketingiem i nekropiarem.

Już teraz na fali współczucia żeglują ci, którzy uważają, że prezydenturę należy potraktować dziedzicznie. Pada nawet pojęcie schedy. Inni twierdzą ponoć, iż do tego, by wygrać w pierwszej turze, wystarczy rozlepić „billboardy w sepia ze smutnymi oczami i podpisem Jarosław Kaczyński”...

Może znajdą się nawet tacy, którzy zechcą w reklamie politycznej wykorzystać fotografię sarkofagu, którą spindoktor PiS-u opublikował na twitterze jeszcze w trakcie ceremonii pogrzebowej.

Kampania wyborcza to walka o władzę. Nie liczymy więc, że zakończona żałoba odmieni wojowników. Najwyżej, oficjalnie, będą oszczędniejsi w epitetach - wzajemną dyskredytacją zajmą się partyjni internauci, inspirując trolling. Jednak bez martyrologicznego hazardu i tak się nie obejdzie – będziemy kibicować politycznej grze w kości umarłych.

Jeśli lider PiS-u sięgnie po sukcesję, dojdzie do społecznej oceny poprzedniej prezydentury, a w niej nie można bezkrytycznie liczyć na tłumy żałobników po wszystkich ofiarach katastrofy. Ewentualna kandydatura Zbigniewa Ziobry też nie wszystkich chwyci za serca...

Z drugiej strony kandydata PO trudno uznać za charyzmatycznego przywódcę, ale z góry było wiadomo, że nie w tej roli miał jawić się jako lokator pałacu przy Krakowskim Przedmieściu.

Najgorzej ma SLD – Włodzimierz Cimoszewicz odmówił kandydowania, a sugestia zastąpienia mało wyrazistych liderów optycznie atrakcyjnym kandydatem Pawła Piskorskiego nie znajduje większego uznania. Zresztą trudno się dziwić, bo oferta Andrzeja Olechowskiego została już raz odrzucona w 2000 roku. Wtedy reklamował się hasłem: „Prezydent do wynajęcia”.

Kandydata PSL-u, ktokolwiek nim będzie, trudno traktować poważnie, zaś propozycja Grzegorza Napieralskiego, by wystawić ponadpartyjnego kandydata, świadczy nie tylko o niedojrzałości, ale również o niezrozumieniu istoty wyborów – także w sensie prawa konstytucyjnego.

Tak czy inaczej czeka nas chwila prawdy. Poznamy siebie i swoją przyszłość. A propos, warto zapamiętać myśl Umberta Eco: „Strzeż się proroków i tych, którzy gotowi są umrzeć za prawdę, gdyż – zwykle za sobą, często przed sobą, czasem zamiast siebie – pociągają śmierć licznych”.